

# Maria Patłowa

---

## Na marginesie obrony z urzędu

---

Palestra 7/7-8(67-68), 99-100

---

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## II

MARIA PATLOWA

## Na marginesie obrony z urzędu

Gdyby można było od praktykujących adwokatów uzyskać odpowiedź na ewentualną ankietę co do wzajemnych stosunków adwokata i jego klienta w wypadku obrony z urzędu, to odpowiedź ta stanowiłaby doskonały przyczynek do „atrakcyjności” zawodu, jakim jest adwokatura.

Wielu uważa, że adwokat z urzędu to jakaś specjalna kategoria adwokata będącego jak gdyby „na służbie” państwowej, a więc rodzaj urzędnika, który obowiązany jest bezpłatnie bronić przydzielonego mu klienta.

Tak sobie wyobrażając pojęcie adwokata z urzędu, ogromna większość klientów z urzędu ustosunkowuje się do niego z pozycji: klient — pan, adwokat zaś — posłuszny wykonawca jego zleceń, bo przecież nie może się zrzec prowadzenia sprawy.

Klient żąda więc np. od adwokata, aby mu wyszukiwał adresy zgłoszonych przez niego świadków czy odnajdywał dokumenty po różnych urzędach lub sądach uważając, że mieści się to jak najbardziej w ramach obowiązków adwokata broniącego z urzędu.

Często bywa,\* że obrona z urzędu koliduje — ze względu na ten sam termin — ze sprawami z wyboru. Trzeba wówczas obronę z wyboru przekazać substytutowi, bo innego wyjścia nie ma.

Bywa jeszcze gorzej, gdy adwokat zostaje wyznaczony do obrony z urzędu w procesie poza swoją siedzibą. Wówczas na „swoją rachunek” musi przejąć również koszty przejazdów i dojazdów, noclegów itp. Piszę „koszty” w liczbie mnogiej, gdyż bywa i tak, że adwokat z urzędu uczestniczy nieraz w procesie trwającym nawet parę tygodni, i to daleko poza swoją siedzibą.

A jednak mimo tej ofiarnej pracy i poniesionych niekiedy strat materialnych przez obrońcę z urzędu „wdzięczny klient” przed zamknięciem przewodu sądowego wstaje i oświadcza sądowi, że nie ma zaufania do wyznaczonego mu adwokata z urzędu i prosi o wyznaczenie mu innego adwokata. Nic go to nie kosztuje, ma natomiast pretekst do odroczenia sprawy. Sąd najczęściej odmawia, bo zwolnienie adwokata z urzędu w takim stadium procesu równałoby się zniweczeniu nieraz kilkutygodniowej ciężkiej pracy. W takiej sytuacji adwokat musi zaciskać zęby i nad zgłoszonym wotum nieufności przejść do porządku dziennego. A jeśli sąd uwzględni wniosek, to drugi adwokat będzie musiał rozpoczynać pracę od początku.

Niech mi wolno będzie tego rodzaju wypadek zilustrować własnym niedawnym doświadczeniem:

Ob. Ł. stanął przed sądem Wojewódzkim w X pod zarzutem usiłowania rozboju.

Akt oskarżenia zarzuca, że o godz. 9 rano, kiedy kasjer Banku Spółdzielczego wracał z teczką wypełnioną sumą 80 000 zł, ob. Ł., będąc w tym czasie w bramie domu, gdzie mieści się Bank, uderzył kasjera laską w głowę. Na szczęście uderze-

nie nie było dość silne i kasjer wychodzi z napadu cało. Ł. widząc „niewypał”, szybko się oddala, uciekając przez bramę przejściową sąsiedniego budynku.

Sąd po przeprowadzeniu przewodu uznaje Ł. za winnego usiłowania rozboju i skazuje go na karę 12 lat więzienia.

Niżej podpisana jako obrońca z urzędu dowodzi w rewizji do Sądu Najwyższego, że oskarżony — mimo uderzenia kasjera — nie usiłował nawet odebrać mu teczki z pieniędzmi, tak że w tym stanie rzeczy może on odpowiadać jedynie za uderzenie kasjera, a nie za rozbój.

Sąd Najwyższy, przychyłając się do wyводу rewizji, przekazuje sprawę do ponownego rozpoznania. W ponownym rozpoznaniu Ł. zostaje skazany na karę 7 lat więzienia.

Na skutek ponownej rewizji Sąd Najwyższy znów uchyla wyrok Sądu Wojewódzkiego, uchylając zarazem areszt tymczasowy. W ten sposób, po trzech latach aresztu tymczasowego, Ł. znalazł się na wolności.

Jako obrońca z urzędu staje po raz trzeci przed Sądem Wojewódzkim. Na ostatniej (trzeciej) rozprawie oskarżony oświadcza, że nie ma do mnie jako swego obrońcy zaufania i prosi Sąd o wyznaczenie mu innego adwokata z urzędu, przy czym podkreśla, że nie zamierza brać adwokata z wyboru, bo jest mu niepotrzebny, a jeśli w instancji wojewódzkiej adwokat jest w procesie konieczny, to prosi o wyznaczenie innego adwokata. Dodaje w końcu, że „taką głupią sprawę można już było dawno rozstrzygnąć”, sugerując jednocześnie, że on powinien być już dawno niewinny (...), bo żadnego uderzenia kasjera w ogóle nie było i cała ta scena z uderzeniem jest zmyślona.

W tych warunkach proszę Sąd o zwolnienie mnie od dalszej obrony w tym procesie.

Sąd przychyła się do mej prośby i zwalnia mnie z obowiązków obrończych w tej trudnej i tak niewdzięcznej sprawie.

Niejednemu adwokatowi poruszony przeze mnie temat cisnął się już — być może — pod pióro. A jeśli znajdzie się on na łamach pisma prawniczego, to zapewne znajdzie niejednego odzew.

A konkluzja? Właśnie na konkluzji pragnę położyć akcent. Sprawa obrony z urzędu powinna znaleźć się — moim zdaniem — na łamach prasy prawniczej oraz powinna być przedyskutowana wszechstronnie przed wyjściem nowej ustawy o ustroju adwokatury.

Wchodzi tu poza tym w grę również i strona materialna sprawy: nie tylko więc sama nieodpłatność tego, kogo się broni, ale i zagadnienie kosztów podróży, dojazdów i diet oraz noclegów w wypadkach obrony z urzędu poza siedzibą adwokata. Kto te koszty ma pokryć?

W tym miejscu postuluję nieśmiało, czy nie należałoby kosztami obrony z urzędu obciążyć klienta w samym wyroku. Klient będzie wówczas ostrożniejszy z żądaniem zmiany adwokata z urzędu, bo będzie zobowiązany do płacenia każdemu broniącemu go z urzędu adwokatowi.